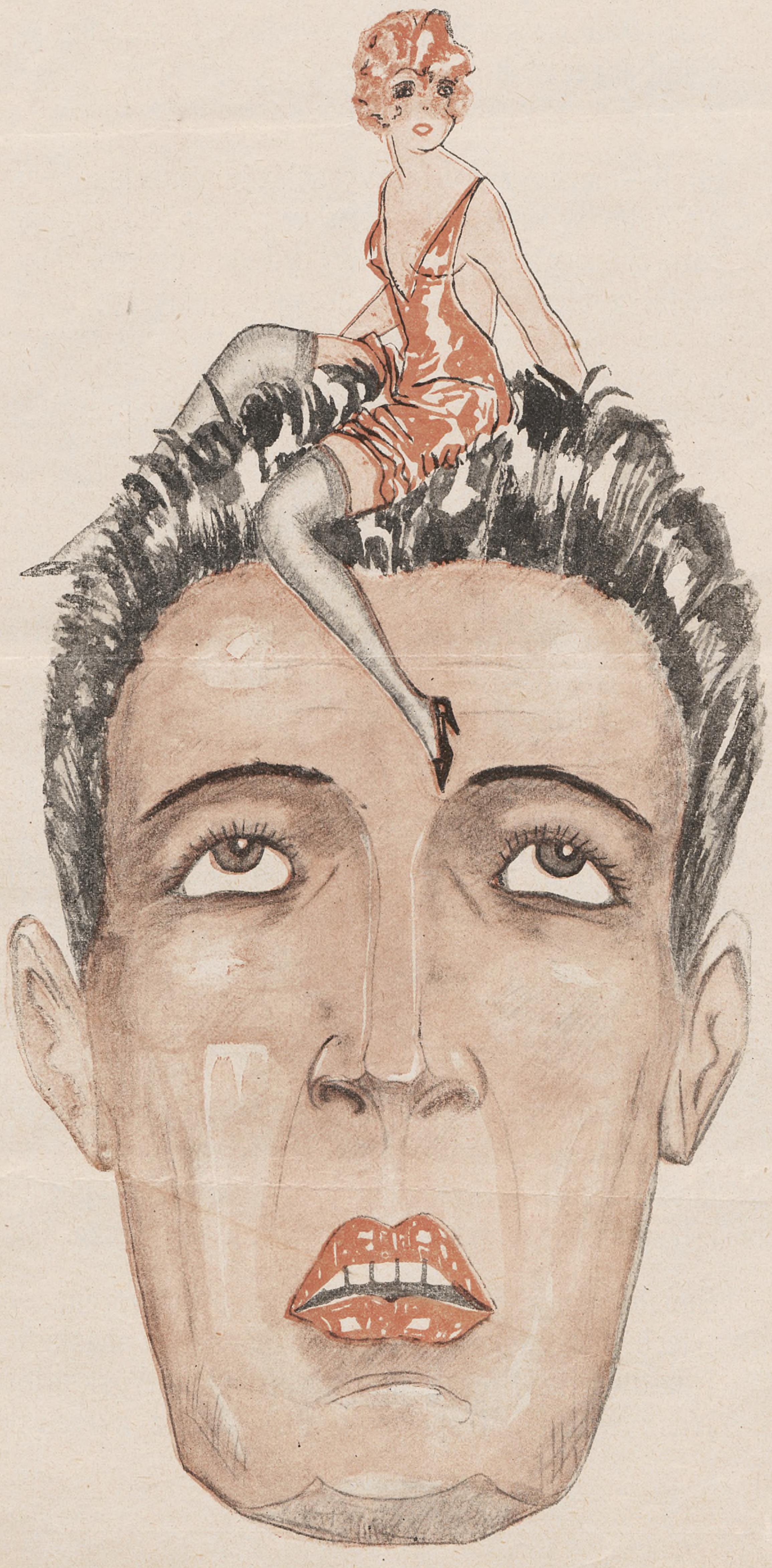
NR. 16. KRAKÓW, DNIA 1 WRZEŚNIA 1926 ROKU CENA 1 ZŁOTY

bocian



Flirt ze sportem.

Dotąd tylko mężczyźni, dumni władcy świata
próbowali sił swoich w zawodach i sporcie
dotąd jeszcze kobietę mur chiński i krata
trzymały przy pieluszkach i kuchennym torcie

Grek—mężczyzna w igrzyskach zdobywał laur wonny
gladjator w kolosseum pierś w pierś szedł w zapasy
patrycjusz starej Romy w rydwan czterokonny
siadał z biczem i pędził areną z hałasem



Nowoczesna Europa banalna jak glista
mężczyzn wyższość sławiła na torach i startach
atleta, jeździec, biegacz, wioślarz i cyklista
bronił sportu płci pięknej, jak brutalna warta.

Teraz nowy dzień nastał! Wstałyśmy jak burza
idziemy nagie, mocne na plac olimpjady
śmiało pływak — kobieta w głąb fal się zanurza
i stają do wyścigu rasowe my-lady



Nasze uda są twarde, sprężyste i ścigłe
nasze stopy są rącze, jak skoki zajęcze
nasz rekord w sztandar sportu wbijemy jak igłę
i tryumf rozepniemy nad światem jak tęcze.

Śmiało naprzód! Arena przed nami otworem
Niech siłę naszych nóżek pozna rywal męski
Raz-dwa-trzy! Wszystkie razem goetenbergskim torem
Nasz wielki bój sportowy dziś będzie zwycięski.



— W Warszawie ostatnio daje się zauważyć brak wody w rurach, fakt daje się wytłumaczyć tem, iż w magistracie siedzą same rury......

— Zmartwychwstanie Mojżesza byłoby bardzo na rękę Polsce, gdyż Mojżesz, który wyprowadził żydów z Egiptu, możeby potrafił wyprowadzić żydów z Polski.....

— Najlepiej się mają w Polsce szoferzy samochodowi, gdyż szofer wozi pasażerów i zgarnia pieniądze, a policjant na ulicy ruchem kieruje.. ...

— W związku z wiecznemi obstrukcjami posłów sejmowych, marszałek Rataj polecił wezwać do Sejmu nauczyciela głuchoniemych i urządzić na poczekaniu kurs rozmowy na migi.....

— W Polsce tak ostatnio rozwinął się system protekcyjny, że człowiek u nas może nie mieć głowy, gdy ma silne plecy.....

— Redaktor Krzywoszewski ma nadzieję, iż pewna aktorka, pomimo swego skalistego nazwiska, pod gorącą falą jego uczucia — skruszeje.....

— Najnowszem przysłowiem Polski jest: „Im dalej w las, tem więcej żydów:“.....

— Tadeusz Frenkel jest najlepszym autorem pomiędzy aktorami i odwrotnie......

— Kto widział 1-ego sierpnia posłów, jak z dalekich stron zjechali się do Warszawy po djety miesięczne i jak w pocie czoła dźwigali woreczki ze srebrem i bilonem, ten nigdy nie powie, że posłowie nie pracują.....

— Adwokat Duracz w jednej z swoich oracji sądowych powiedział, że bolszewicy w swej ideologji, są narodem porywającym. To się daje wytłumaczyć tem, że niema tygodnia żeby bolszewicy kogoś nie *porwali* z naszej granicy....

— W Sejmie p. Klarner wznosi interpelację o przyznanie kredytów na listek figowy, gdyż churma warszawska uważa, iż golizna urzędnicza jest obrazą moralności publicznej.....

— Dyrektor teatru „Nowości“ p. Celmajster zakomunikował prasie, że dąży do rozwoju swego teatru. Przez to też żydzi mają zamiar ten teatr bojkotować, gdyż organicznie „rozwoju“ nie znoszą.....

— W związku z otwarciem nocnego kabaretu w „Bagateli“ znana firma wyrobów gumowych p. Juljana Drejera, otworzyła nową filję......

— Najnowszem przysłowiem endeckiem jest: „Gorszy jak cały Sulejówek“......

— Amerykanin musi być tworem większym od kuli ziemskiej jeżeli jest w stanie trzymać całą Europę w kieszeni...

— Warszawscy don-juani lubią bardzo gołe panie, ale żenić się jednakże nie chcą gdy panie są gołe.....

— Warszawski kabaret „Maxime“ ma być przeniesiony w okolice nowego Świata. Dyrektor Mączyński motywuje krok swój tem, iż chce żeby przychodzącym tam paniom było bliżej. ...

— Autor piosenek kabaretowych p. Tadeusz Stach miał się wyrazić u Lourisa, że przestaje zupełnie pisać. W związku z tem, znany kompozytor kabaretowy p. Robert Al napisał najnowsze schimmy p. n. „Dzięki Bogu“.....

— Amerykanie dlatego tak zajadle dowodzą nieprawdziwości teorji Darwina, aby złośliwi nie pomyśleli, że kiedy Kolumb odkrył Amerykę, to zastał tam wówczas jeszcze same małpy...

Kazimierz Brzeski.

Błyski.

Pani jest wonna jak ogrody padyszacha,
Wiotką twoją kibić i cudowne nogi,
Powinni podziwiać olimpijskie bogi,
Upaja jak nokturn twa rozmowa błacha

I chociaż teraz nasze rozchodzą się drogi
Rzeknę tylko parę słów na pożegnanie,
Że z przyjemnością zjadłbym na śniadanie,
Pani bez konkurencyjne białe nogi

K. Brzeski.

PIĘKNEM ZA NADOBNE.

On. — Najpiękniejsze kobiety poślubiają zazwyczaj największych idjotów.

Ona: — Czy to mam uważać za oświadczyny? *K. B*

NIEPOROZUMIENIE.

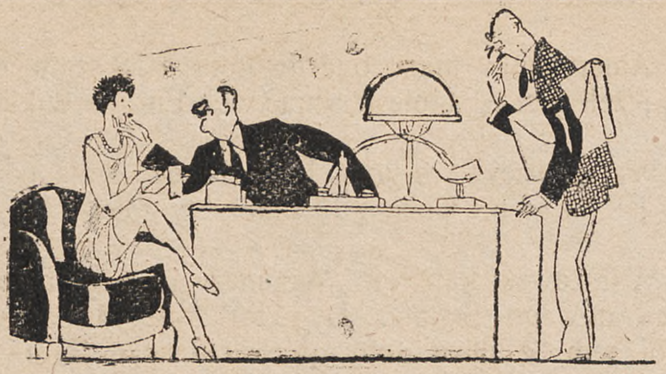
Córka: (odpowiadając o włoskiej podróży poślubnej): Kiedy wyjeżdżałam z Edwardem na górę, omal że nie przyszło do nieszczęśliwego wypadku.

Nagle osioł uparł się...

Matka: „Co? już w podróży po ślubnej?“ *H.*



— Czuję że jestem osłabiona i wycieńczona....
Niewiem komu to przypisać, czy jemu czy wódce?..



— Powiada pan, że tamta zrobiła karjerę swoim głosem? — Tak, dostawała pieniądze za milczenie.

DOBRA RADA.

Gość do kelnera: Oto napiwek daję panu z góry, żeby mi pan szczerze powiedział co mi pan radzi?

Kelner: Zmienić restaurację!

ooo

PRZESZKODA.

Egzaltowana: Każdy powinien śpiewać pracując.
On: Mój brat by nie mógł.
Egzaltowana: Dlaczego?
On: Jest on trębaczem. *H.*

● ● ●

SPORTSMENKI.



— Wiesz, Lili, że ja miłość uważam za rodzaj sportu. — A ja sport traktuje zawodowo. Za godzinkę trainingu 50 złotych...

TO WYSTARCZY.

„Daj mi Stasiu“ — mowi nauczycielka, trzy dowody, że ziemia jest okrągła.

Staś: To jest napisane w mojej geografii, pani tak mówi i tatuś także. *H.*

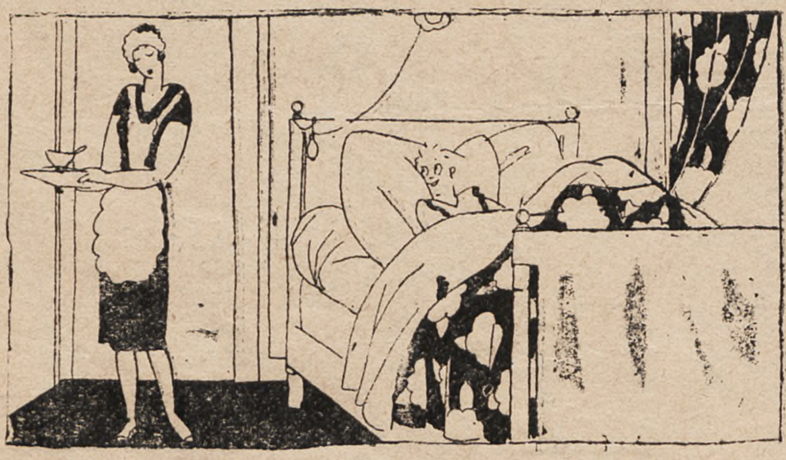
ooo

Pani X. jadąc z Warszawy miała przyjechać do Krakowa o siódmej wieczorem.

Kiedy pan X. ubierał się, żeby iść po nią na stację dostał telegram „Spóźniłam się na pociąg, wyjeżdżam jutro o tej samej godzinie.“ Jako człowiek logiczny, zatelegrafował pan X. natychmiast do żony. — „Jeżeli wyjedziesz jutro o tej samej godzinie, spóźnisz się znowu.“ *H.*

● ● ●

DOMYŚLNA.



Posprzątaj, Maryniu u mnie w pokoju, dopóki pani niema w domu.
— Dobrze'.. to na razie łóżka nie trzeba zaścielać?

KRYTYK.

Jak ci się podoba ten obraz?
Nie wart sznura na którym ma wisieć. *H.*

ooo

GORŻKA PIGUŁKA.

Starsza pani: Proszę sobie wyobrazić, że na ostatnim balu tańczyłam cały czas z moim przyjacielem młodości.

Pan X. Czyż ten stary jegomość był jeszcze taki krzepki?

o ● o



ON: Och! Ja już jestem trup!
ONA: Oj! W takim razie popełniłam przed chwilą nekrofilję!..

** W SALONIE SZTUK PIĘKNYCH.

Dama: (przed obrazem): Przepiękni — gdybym tylko mogła się dowiedzieć!

Malarz: „Pani, ja jestem malarzem tego obrazu czem mogę służyć“?

Dama: „Nie mógłby pan mi powiedzieć, gdzie oryginał do tego portretu dawał się fryzować“?

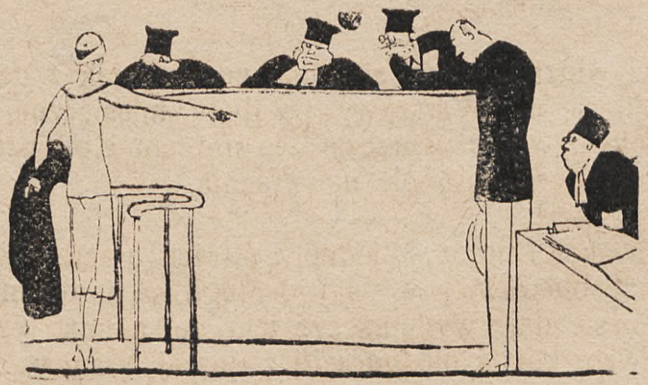
ooo

** CUDOWNE DZIECKO.

„Czy maleńki mówi kiedy?

Tak, tylko nie publicznie, – on obawia się, aby nie był źle zrozumiany“.

ooo



— Z jakiego powodu pragnie pani rozwieść się z mężem?
— Z powodu niezgodności charakterów ja chcę się rozwieść, a mój mąż nie chce...

MA RACJĘ...

Oficer: Gdy ci się od przełożonego dzieje krzywda, co należy ci wtenczas zrobić?

Żołnierz: Wtedy mam milczeć.

Oficer: Nie, wtedy nie masz milczeć, ale masz się poskarżyć. Zrozumiałeś?

Żołnierz: Wedle rozkazu.

Oficer: A co się dzieje potem, gdy się poskarżyłeś?

Żołnierz: Wtedy dostaję karę.

ooo

Omyłka zgadzała się.

Piotr wracając do siebie zobaczył młodą kobietę, która płakała. Była ona widocznie bardzo zmartwiona, szlochając zakrywała twarz chusteczką. Piotr miał bardzo dobre serce i był zdolny do poświęceń nie tylko dla swoich przyjaciół, ale nawet i dla obcych ludzi, znajdujących się w kłopocie. Czyż nie należy pocieszyć dla miłości bliźniego lub tylko dlatego, że się ma wrażliwe serce dla młodej i pięknej kobiety która płacze? A zresztą czyż to nie można kiedy wiedzieć? Piotr zbliżył się do młodej kobiety i łagodnie odsunął ręce, zakrywające załzawioną twarz. Rzeczywiście tak było, jak się spodziewał, twarz jej była czarująca! Czułe słówka niespodziewanego przyjaciela, który usiłował pocieszyć młodą kobietę, zachęciły ją do zwierzeń,

— Jestem panią Baczyńską, powiedziała płacząc, zdradziłam swego męża. —

Piotr odetchnął z ulgą. Nie była to katastrofa, któraby się nie dała naprawić. — Ależ piękna pani nie trzeba tak płakać o nic — O nic?

— Chciałem powiedzieć, że można to naprawić.

— Sądzi pan? Jeżeli mąż pani jak jest prawdopodobne nie wie o swoim nieszczęściu, to jest pół biedy, a nawet wogóle nic się nie stało - Jakże on może nic nie wiedziec, skoro ja sama wyznałam mu wszystko w liście odchodząc dziś rano. —

— Cóż za nieostrożność!

—Nie wiedziałam, że wrócę.

— A jednak wróciła pani?

—Andrzej mnie puścił.

— Już?

Mieliśmy pojechać razem do Włoch. Umówiliśmy się już od miesiąca. Zdecydowaliśmy się na Włochy. Jakie to musi być piękne dla kochanków!

— A więc?

— Zapomnieliśmy tylko o jednem, mianowicie kto kupi bilety. Pan rozumie ja jestem tylko kobietą. Nie mam na koszta podróży dla siebie, a cóż dopiero dla mojego przyjaciela. —

Zapewne, a on też widocznie nie miał. –

— Całe moje marzenie zniknęło na dworcu przy kasie na bilety! —

— A więc pani postanowiła wrócić do męża?

— Niestety!

– Oczywiście to jest pomysł i to nawet doskonały pomysł, tylko nie trzeba tak płakać. Jeżeli pani zabierze dla siebie wszystkie łzy na świecie, nie zostanie już nic dla męża, który może też będzie chciał płakać.

— Ach nie! On nie będzie płakał. Będzie mnie bił.

— Do djabła! To kłopot. Jednak gdyby odpowiednio do tego się zabrać. Przypuśćmy, że mąż panią kocha......

— Naturalnie, że mnie kocha!

— A więc dobrze, jeżeli przypuszcza, że panią utracił na zawsze, to ucieszy się, skoro panią odnajdzie. Podziękuje pani za to, żeś wróciła i przebaczy. —

— Gdyby tak mogło być naprawdę!

– Spróbujmy. Przedewszystkiem trzeba, żeby pragnął pani powrotu, trzeba go przygotować, żeby zamiast podnieść na panią rękę, wyciągnął do niej ramiona! —

— Jak to zrobić?

– Proszę posłuchać. Jestem dobrym człowiekiem. Pójdę do pani męża. Porozmawiam z nim, powiem mu. Przebacz jej ona wróci, w przeciwnym razie nigdy więcej jej nie zobaczysz. —

— To nie jest takie głupie! —

— Gdzie pani mieszka? —

— Tu w tym domu. — Czy on teraz jest w domu?

– Trzebaby zobaczyć.

— Pójdę tam. Proszę zaczekać na mnie naprzeciwko w kawiarni, żeby pani nie zobaczył. Pani nazwisko jest.....

— Baczyńska.

— I posłuszna pani Baczyńska poszła do kawiarni oczekiwać swojego zbawcę...

— Tymczasem Piotr wszedł do bramy i zapytał stróżki: Pan Baczyński?

— Piąte piętro na lewo.

— Piotr wszedł więc na górę, zadzwonił i wszedł do pokoju, gdzie zobaczył człowieka o wyglądzie poważnym czytającego gazetę. Nagle Piotr poczuł się trochę wzruszony i zakłopotany.

Ponieważ jednak wydawało mu się, że jego interwencja jest zupełnie bezinteresowna i wynika jedynie z miłości bliźniego, przemówił w ten sposób: Panie, jestem przyjacielem pani..... pani.... nie mógł sobie przypomnieć nazwiska małej kobietki wreszcie, powiedział, żony pana.

Ach! powiedział mąż.

– Żona pana ogromnie żałuje, że sprawiła panu przykrość odchodząc.

— Odchodząc? Ona wyjechała? Dokąd?

— Chciała przynajmniej odjechać do Włoch.

– Do Włoch?

– Do Włoch.

— Poco? — Z jednym panem. — Jakim panem? — Z kochankiem. – Mąż rzucił się na Piotra. —

— Pan powiedział?

— Powiedziałem.



ONA: Wiesz co mi się śniło dzisiaj w nocy? Że sułtan wziął mnie do haremu...
ON: No a ja?
ONA: Ciebie wziął także, gdyż zaręczyłam, że masz wybitne zdolności na dzielnego eunucha...

— Moja żona,.. kochanek? Ależ pan zwarjował!

— Ona wyznała mi wszystko kiedy ją przypadkowo spotkałem — Zresztą przed wyjazdem zostawiła panu list, żeby oznajmić......

— List? żadnego listu nie otrzymałem!

— Może wysłała go pocztą. Pan go otrzyma. Proszę nie czytać!

— Moja żona odjechała z kochankiem, dlaczego?

— Nie mogę zrozumieć......

— To są rzeczy, które się zdarzają. Lecz przynoszę panu dobrą wiadomość. Żona pana rozmyśliła się. Nie pojedzie... wróci.... pod warunkiem, że pan jej przebaczy. Jeżeli nie odejdzie na zawsze. Proszę zastanów się pan z kolei......

— Mąż odpowiednio do powagi sytuacji, przybrał postawę pełną godności.

— To zadziwiające, myślał Piotr. Tylko zdradzeni mężowie mają taki pełen godności wygląd. Głośno zaś dodał: Czy mogę oznajmić nieszczęśliwej małżonce pana, że pan ją oczekuje i że może powrócić?

— Panie, czekam na nią......

— Ach dziękuję panu! dziękuję za nią! To bardzo piękne co pan czyni! — I Piotr potoczył się ze schodów idąc na spotkanie z panią B.

— Już załatwione, oznajmił jej. On przebaczył i oczekuje panią. Bardzo jestem zadowolony i nieżałuję, że wyszedłem na piąte piętro.

— Na piąte? Ależ to jest, pan Pałczyński.....

— Ach: cóżeś pan zrobił!

— Ten biedny Pałczyński!

— Piotr wydrapał się jeszcze raz na piąte piętro, ażeby wyjaśnić nieporozumiemie. —

Wyszedłszy już prawie na piąte piętro, zatrzymał się na schodach, słysząc piekielny hałas jakiejś walki. —

— Ach! Zdradziłaś mnie, wył Pałczyński, masz...... poczekaj! masz jeszcze........ I kobiecy głos, głos uderzanej kobiety prosił z płaczem: Przebacz mi Eugenjuszu...... Już nigdy więcej tego nie zrobię!......

KTO JEST ODWAŻNIEJSZY?

Więc dziś przegraliśmy w klubie resztę naszego majątku. Co poczniesz teraz Egonie?

„Ja? zastanawiam się... kula czy trucizna"

„Tchórzu! Bierz przykład ze mnie: jutro w południe zaręczę się... *H.*

WPADŁ.

Mały Jaś boi się iść do szkoły, bo nie napisał zadania. Rano telefonuje do nauczyciela i mówi grubym głosem: „Jaś nie może przyjść dzisiaj do szkoły, bo jest chory."

— „A kto przy telefonie?" pyta nauczyciel.

Jaś: Mój ojciec. *G.*

SYSTEM.

Kiedyśmy się pobrali przed pięciu laty, umówiliśmy się z żoną, że ja będę decydował w ważnych rzeczach, a ona w drobnych.

— Czy ten system był odpowiedni?

— Tak, doskonały, tylko dotąd nie zdażyło się nic ważnego. *H.*

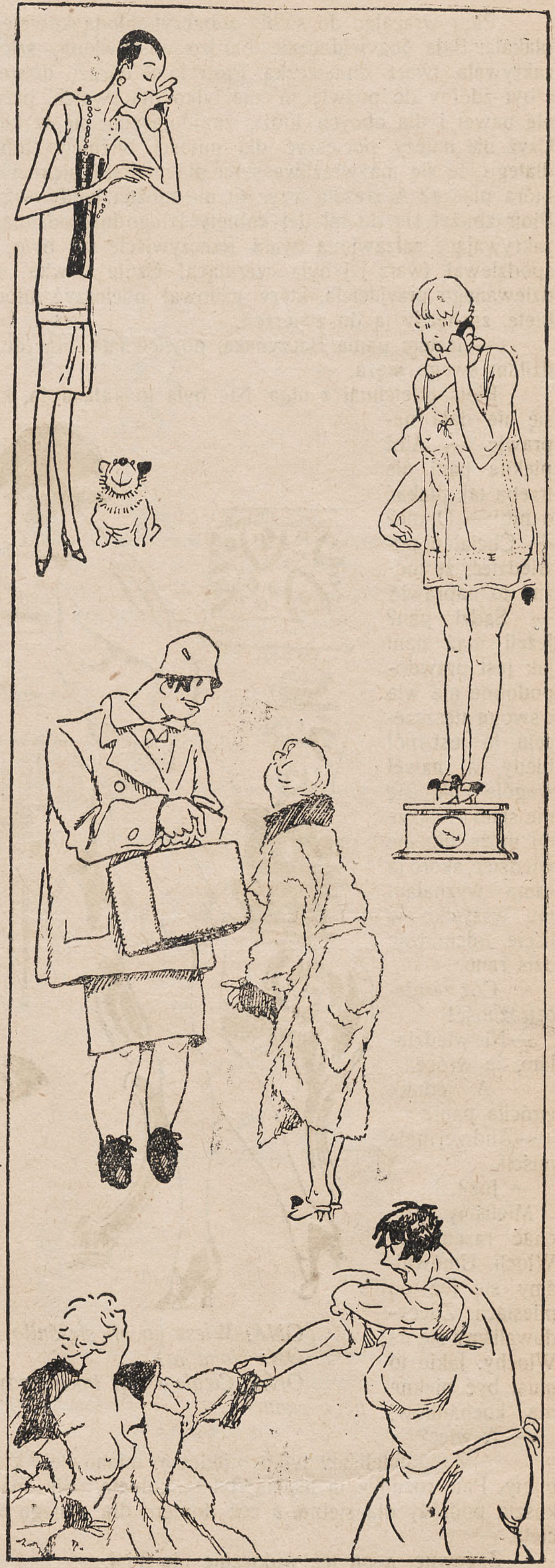
WYSTARCZY POWÓD.

Mojżesz Goldstein przychodzi do adwokata, ażeby mu oznajmić, że ma zamiar się rozwieść.

Naturalnie adwokat pyta się: „Dlaczego"?

— „Co znaczy dlaczego"? gniewnie mówi Goldstein, dlatego, że jestem żonaty. *H.*

Tortury, jakim się



Hallo! Hallo! Niemożliwie tyję... czy znasz jakiś środek utrzymania linji?

ZAROZUMIAŁY.

— Mamo, czy to prawda, tatuś mówił, że gdyby nie on, to mnie nie byłoby na świecie?

— Eh, twój ojciec zawsze myślał o sobie za dużo.

K. B.

poddać musi współczesna niewiasta.



Hallo! Ależ tak... posyłam ci zaraz masażystkę i życzę pomyślnej kuracji.

** PORÓWNANIE.

On: „Ty jesteś prawdziwa Wenus“.
Ona: (radośnie ujęta): „Czy taka piękna?
On: „Nie tylko tak jak ona nie masz się w co ubrać“!

ooo

DOBRA RADA.

Zakochany siostrzeniec: Wuju, jak mógłbym najlepiej dowiedzieć się co ona o mnie myśli.
Wuj: Ożeń się z nią, mój chłopcze! *H.*

ooo

On: Najdroższa, chcesz wyjść za mnie?
Ona: Nie.
On: To proszę nie mów nic Lili, że ciebie się naprzód pytałem. *H.*

ooo

TURCJA SIĘ MODERNIZUJE.

Ona: Wiesz, jednak w szerokich spodniach twoje nogi w kształcie litery O, nie uwydatniały się tak bardzo.
On: Ale wiesz Fatme, ja też wolałem cię zawoalowaną *H.*

INFORMACJA.

Tatusiu, dlaczego kobiety nie są żołnierzami?
— Bo żołnież musi być posłuszny. *H.*

ooo

JEGO DOBROCZYŃCA.

Pewnego wieczora opowiadano sobie w klubie zabawne nieporozumienia, które zdarzają się ludziom, mającym słabą pamięć. Jeden z panów opowiadał, że bardzo często ma zapisany jakiś adres czy też numer telefonu, a nie pamięta do czego to się odnosi. Skoro raz znalazł taki adres, napisał do owego pana i zapytał co ma dla niego uczynić. Odpowiedź była ogromnie uprzejma, że nic, gdyż już dość dobrego dla niego zrobił. Okazało się, że ten pan był pierwszym mężem. żony pana o słabej pamięci. *H.*

EGZAMIN Z PATOLOGJI.

Profesor: Jaki jest u chorego objaw poprzedzający zgon?
Uczeń: Przybycie lekarza.

ooo

Dlaczego jeździ pan zawsze sam w swoim wspaniałym aucie? — Ależ gdybym był w towarzystwie nie wiedzianoby do kogo wóz należy. — *G.*

ooo

PRZY TELEFONIE.

Na pocztę przychodzi jakaś pani i prosi o połączenie z mężem — „Dobrze — mówi urzędnik – ale z którym numerem chce się pani połączyć?“ „Z trzecim — odpowiada dama, która już zdążyła dwóch pochować. *H.*

W KOMISARJACIE.

Komisarz: Żona pana skarży się na złe traktowanie ze strony pana. Czy pan ją wogóle kiedy kochał?
Mąż:Owszem, panie komisarzu, kiedy przed pięcioma miesiącami z nią się ożeniłem, moje serce biło bardzo silnie.
Komisarz: Tak. a teraz laska! *H.*

● ● ●

PRZYPUSZCZENIE SIOSTRY.

Przy śniadaniu powiedziała Jadzia swojej siostrze Zosi: „Tej nocy zapewne śniło ci się, że ktoś ci się oświadcza.“
Zosia: Skąd wiesz?
Jadzia: W nocy przez sen wołałaś bez przerwy kwadrans „tak“ *H.*

● ● ●



Kronika sportowa.

Zręczność odpowiedniego przystosowania resztek.

Pan Cyklon leży na arenie z rękoma na krzyż.

Smutna sytuacja! Po raz ósmy raz za razem doznał Cyklon porażki i stracił rekord. Przed dwoma miesiącami dostawał dwa tysiące złotych za występ bokserski.

Dziś ofiarowują mu zaledwie dwadzieścia złotych. Cóż za poniżenie! Jakże będzie żył więc dalej nieszczęśliwy Cyklon, zuch ważący 90 kilo, który ma tak kolosalny apetyt, iż jak się wyraził jego impresario, mógłby zjeść nawet proboszcza! Atleta pozbawiony swej wartości, będzie musiał wegetować i żyć bardzo nędznie. Czyż to nie jest smutne, skoro się widzi takie piękne ciało skazane na to by zginąć z głodu?

I to jedynie dlatego, że jego szczęka była krucha lecz... nie bezczynna!

Więc postanowiłem założyć przytułek dla byłych zapaśników i bokserów.

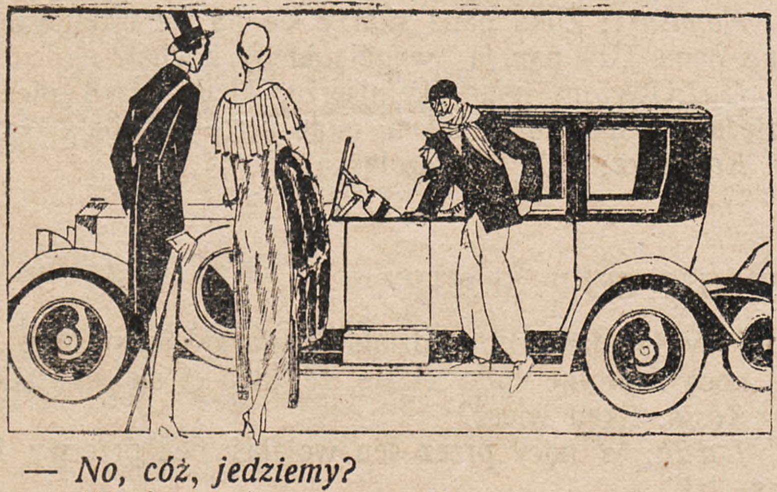
Pensjonarjusze byli tak doskonale odżywiani, otrzymywaliby bieliznę mieszkanie, wszelkie starania, wygody i pieszczoty, jak ogiery w stadninie.

Wymaganoby od nich tylko, w celu pokrycia wydatków, ażeby zgodzili się na pewne ćwiczenia... nie twierdzę, że dla odpoczynku, lecz raczej dla przyjemności. Kobiety poszukujące męskich pieszczot, przychodziłyby tam szukać szczęścia.

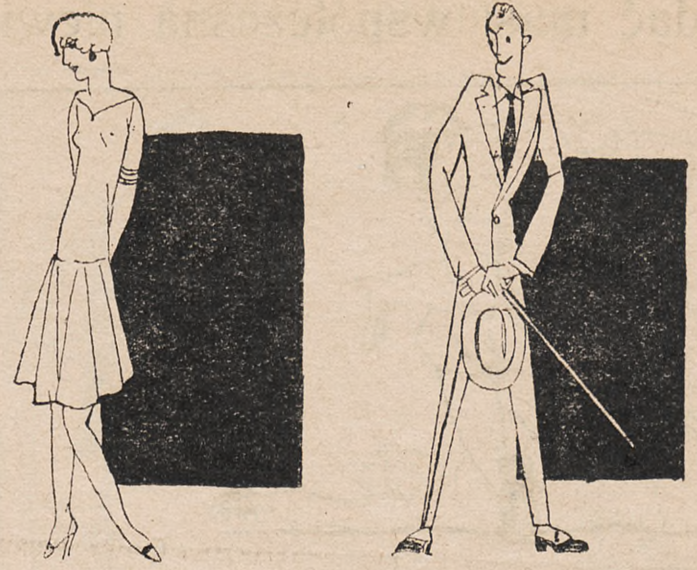
Mogłyby wybrać sobie, pośród wszystkich pensjonarjuszy, prezentujących się w stroju, który by nie zakrywał ich wdzięków, tego osobnika, ktory by im się podobał najbardziej. Dla córek Ewy, zgłaszających się czasem nawet w celu zaspokojenia ciekawości, nie byłoby to zbyt kosztowne. Istnieje jednak obawa, że zbyteczna gorliwość i bezinteresowność pensjonarjuszy, obniżałaby dochody przedsiębiorstwa. Podobno ktoś otworzył już raz tego rodzaju instytucję, lecz policja lokal zamknęła. *H.*

— Czy myśliwy mówi kiedy prawdę? —
Tak, jeżeli innego myśliwego nazywa blagierem — *H.*

CIĄGLE TO SAMO.



— No, cóż, jedziemy?
— Nie jeszcze!... guma pękła!
— Wiesz?... ten szofer to ma zawsze tę samą wymówkę!



Obrońca moralności.

„Jak zostałem kochankiem p. Pytlasińskiej“? — uśmiechnął się Józek — „zaraz ci to opowiem“.

Owego dnia ona, jej dwie małe córeczki i siostra przyrodnia, siedziały przy podwieczorku i piły kawę.

Wten wpadła jak bomba sąsiadka, krzycząc:

„Pani Eufrozyno, idzie mąż pani z zupełnie zwieszoną głową“. — „Ze zwieszoną głową“?

— „Tak, pobił się z kimś“! — „Ależ z tym człowiekiem nie ma jednego spokojnego dnia“.

— Na to zjawił się mąż pani Pytlasińskiej, z podbitym okiem i warstwą błota, która go okrywała od stóp do głowy.

Pan P. (nie zbyt dumny): Witam

Pani P. (odczuwając wstręt): Dziękuję

Piostra p. P. A ładnie!

Dwie córeczki: Rzeczywiście!

Sąsiadka: To ja może pójdę.

Po jej odejściu panuje cisza, następnie p. P. ryzykuje

Pan P. Może oczyścisz mnie trochę, Eufrozynko?

Pani P: Ja! wolałabym raczej... jak czyścić takiego pijaka jak ty.

Pan P: (do siostry): A może ty, Ninko?

Siostra p. P: Ja? ja się wstydzę, że piłam to samo mleko co ty.

Znowu następuje cisza, aż młodsza córeczka 6-cio letnia zbliża się do ojca ze szczotką i mówi „Chodź pijaku, ja cię oczyszczę“. — I wtedy rozpoczął się dramat i nastąpiła interwencja rycerza, mieszkającego o piętro wyżej (to ja). Podczas gdy dziecko czyściło p. P. ów nagle rozłościł się. Uderzył pięścią w stół i kiedy filiżanki, kawa, cukier i ciastka, tańczyły na stole fox-trotta, krzyczał donośnym głosem: „Do krośset piorunów, mam tego wszystkiego dość! Jakto, więc kiedy przychodzę tutaj na pół żywy (zwracając się do żony) to ta stara idjotka mówi mi, że wolałaby raczej... jak mnie oczyścić (zwracając się do siostry) a ta krowa twierdzi, że wstydzi się, że piła ze mną to samo mleko (uderzając w stół) i nawet już moje córki traktują mnie jak pijaka. Do krośset mam już tego dość! — Wszystkie przedmioty zlatują ze stołu, stół przewraca się... I nastąpiłaby katastrofa... Lecz rycerz z góry (to ja) czuwa i jego majestatyczna postać zjawia się nagle na progu.

Ja: Chwileczkę.

Pan P: Cóż to?

Ja: (z godnością) Jakto brutalu, znowu upiłeś się i robisz awantury pod dachem, który ochrania tę czcigodną kobietę i te dziewicze młode dziewczątka. Jesteś ś...!

Wróć do twojego bagna i uwolnij od twojej osoby te rodzinne strony, gdzie matka twoich dzieci, chroni swoją godność.

Pan Pytlasiński zrozumiał, wrócił do swojej knajpy, gdzie pił dalej. Co do mnie tego wieczora zostałem kochankiem kobiety, której godność pijak — mąż chciał splamić. Tak, ja zawsze jestem gotów wystąpić w obronie moralności.

H.

Wirtuoz.

Dramat bez słów.

OSOBY:

Wielki pianista
Sześciu krytyków
Jedna mężatka
Jedna pół-dziewica
Sześćset słuchaczek
Jedenastu mężczyzn

– Rzecz dzieje się w sali koncertowej, piątek wieczorem. Podczas dramatu żadne słowo nie zostaje wypowiedziane. Powyższe zdania, wyrażają jedynie myśli poszczególnych osób –

Krytyk w miarę możności: Żeby tylko to bydlę nie grało czegoś nad program. Moi czytelnicy będą liczyć na to, że odemnie dowiedzą się co grał, tak jak gdybym znał się na muzyce.

Pięćset kobiet: Czy też on jest taki piękny jak Paderewski? Te okropne fotografie w dziennikach, nie dają żadnego wyobrażenia o twarzach ludzkich!

Krytyk gastryczny: Jeżeli przez niego nie złapię już omnibusu, zmieszam go z błotem!

Jeden z jedenastu mężczyzn: Gdyby tylko można było palić (Wielki wirtuoz nagle zjawia się i kłania. Brawa idą crescendo. On siada do fortepianu, wstaje i znowu się kłania. Wyciąga nogi. trzaska palcami i poprawia kołnierzyk. Jest to zuch o jasno blond włosach, typ niemiecko-węgiersko-polsko-litewsko-czesko-słowacki.) —

Pół-dziewica: Ach, jakiż on piękny!

Mężatka: Boże! Jakiż on zgrabny!

Rozwódka: Ach! Jego wielkie oczy! jakże on musiał cierpieć!

Sto dziesięć słuchaczek: Ucałowałabym jego ręce! (Wirtuoz atakuje jedną z sonat Beethovena. Robi się cisza dla allegra con brio)

Pół-dziewica: Cudowne! Paderewski grał to jak foxtrot. Cóż za poezja!

Krytyk-porywczy: Cóż to ma znaczyć „con brio" trzeba będzie zobaczyć w słowniku.

Mężatka: Pragnęłabym go słuchać przez całą noc. Jego allegro jest porywające. Cóż dopiero będzie andante...et a a. a.a.a.ach......

Ładna blondynka: Cóż za interpelacja! Dusza jego zamęcza się zapewne pięknością tematu.

Wirtuoz, grając trudny pasaż: To piwo amerykańskie jest poniżej krytyki! I oni mają tupet nazywać ten sos z cygar „piwem niemieckiem." Ach barbarzyńcy..... (W swej wściekłości zawadził o klawisz cis i jest zmuszony transponować cztery takty, ażeby wrócić do właściwego stylu. Ukradkiem patrzy na salę.)

Czterysta słuchaczek: Cóż za nieporównany wirtuoz!

Gruby jowialny finansista: Porusza się mniej szybko jak koń, ale gra lepiej.

Wirtuoz uspokojony: Jakie szczęście, że nie jestem w Lipsku w Monachium. Wygwizdano by mnie! Ale też nie dano by mi takiego piwa!

Pół-dziewica: Jakże zazdroszczę tej którą on kocha! Ach umrzeć w jego ramionach, zdala od wszelkich zastrzeżeń uprzedzeń i podłości towarzyskich! Miłość jest ponad wszystkiem, a sztuka to miłość apoteozowana. Wydaje mi się, że mam duszę poganki, która obdziera róże z liści na brzegach Cytery!

Wirtuoz: A ta sałata ze śledzi marynowanych! To mają być śledzie! Cóż za okropność! Ta kuchnia nabawi mnie pokrzywki. Muszę uważać na siebie.

Pół-dziewica: Kto wie czy moje pogańskie myśli nie nawiedzają go teraz........
Och, powinnam się zaczerwienić........

Mężatka: Czy on jest wierny? Gdyby mnie zdradził obcięłabym mu dwa palce i wybiłabym mu nimi błonę bębenkową.

Wirtuoz: Ciekaw jestem co się stało z panną Klarą w Dreźnie? Podobała mi się ta mała kokoszka, różowa blondynka......
Dlaczego już więcej do mnie nie pisze? W każdym razie jej śmietankowe ciastka z pigwową galaretką, były naprawdę dobre.

Dziesięć brzydkich słuchaczek: Jestem pewna, że w Europie zalecały się do niego księżniczki krwi...... Cóż za pokusy dla niego.
(Wirtuoz zakończył allegro. Wstaje i kłania się. Grzmot brawa.)

Wirtuoz kłaniając się jeszcze: To ciekawe, sale koncertowe amerykańskie mają zapach kauczuku i zmokłego psa. W Londynie czuć mydło. W Paryżu czuć pachnące saszetki i bieliznę...... A teraz trzeba sklecić adagio... Ach, przekleństwo!

Krytyk nerwowy obserwując pedały: Gra lepiej nogami jak rękami.

Pół-dziewica: Czy on tylko rozumie po angielsku! Ale to obojętne kochałabym go nawet nie rozmawiając.

Wirtuoz: Widzę na końcu drugiego rzędu małą brunetkę która nie jest zbyt niemowlęca. Inne są doprawdy zbudowane jak zapałki. Zaszczupłe dla mnie... Wolę tłuściutkie w rodzaju tej harfistki z Hamburga... Zdaje mi się, że nazywała się Fritzi... Fritzi Meyer lub Schmidt... Poślę jej kartkę.

Pięć omdlewających słuchaczek: Ach gdyby tylko Beethoven mógł go słyszeć!
Płakałby z radości. (Koniec adagia, drugi grzmot oklasków)

Wirtuoz, siadając z powrotem: A teraz to przeklęte scherzo... jedźmy dalej.... Boże! Jak tu czuć zmokłego psa!

Krytyk astretyczny: O wiele za powoli.

Krytyk limfatyczny: Cóż za szybkość!

Wirtuoz: Jakoś to idzie.... (wykonywuje figiel chromatyczny.) Czyż to nie jest nieszczęście być zmuszonym do wykonywania podobnych sztuczek, ażeby zarobić na swoje utrzymanie!

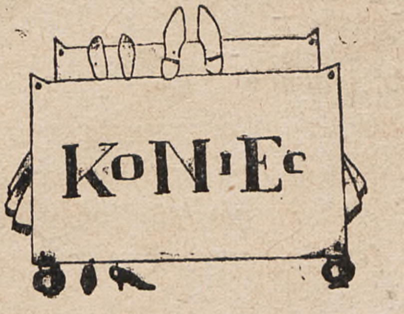
Pół-dziewica: Cóż za temperament! Jego dusza zstępuje do jego boskich palców!

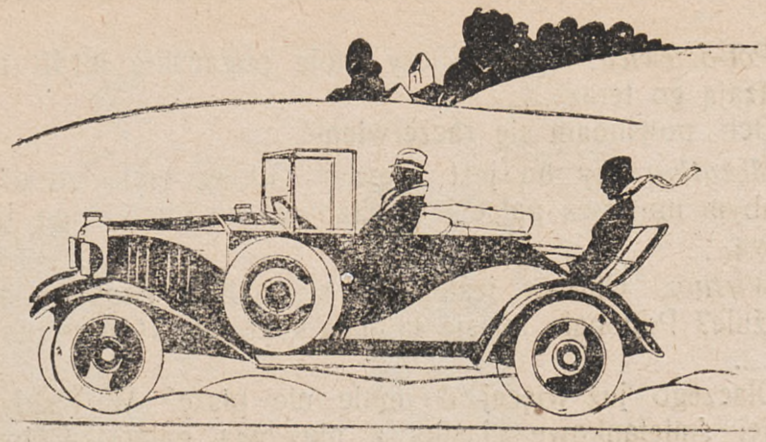
Wirtuoz: To scherzo działa na wszystkie kobiety. Ta mała brunetka z drugiego rzędu przewróci oczy. Masz dzieciaku... posłuchaj (bierze scherzo sto na godzinę i wywołuje gwałtowną burzę oklasków.)

Najstarszy z krytyków: Hola! hola! Możnaby powiedzieć, że to wiadro spada ze schodów... To kubizm muzyczny. W r. 1867 wygwizdanoby go.

Wirtuoz: Muszę koniecznie przywieść trzydzieści tysięcy dolarów z mojego tournee...... Jacyż to jednak złodzieje ci impresario!...... 33 za 100, koszta odciągnięte... A jakie rachunki hotelowe! Ach jankesi dobrze traktują artystów... Ale już więcej tu nie przyjadę... Kupię sobie willę pod Wiedniem i będę tam hodował króliki... Boże..... jakie mam pragnienie! I to piwo, które trzeba będzie znowu pić!....... Sześć wywoływań. Wirtuoz wreszcie wydostaje się ocierając czoło. —

Brunetka z drugiego rzędu: (gardło ściśnięte, ręce wilgotne): Mój Boże! możnaby przypuścić, że właśnie spojrzał na mnie!!!...





** POCIESZAJĄCE.

„Dzisiaj musieliśmy wypisywać na tablicy żeńskie imiona, pan profesor powiedział do mnie, jeżeli tak zawsze będę pracował, to będę wkrótce pierwszym w klasie!

„Musiałeś zapewne najwięcej imion wypisać, skąd je wziąłeś tak z pamięci"?

„Całkiem proste, wypisałem imiona wszystkich naszych dziewcząt, które u nas w ostatnich trzech miesiącach służyły".

⊙⊙⊙

OCALONY.

Jakto więc Pan jest jedynym, który ocalał z rozbitego okrętu, w jaki sposób to się stało?

Zupełnie poprostu, odpłynął bezemnie — spóźniłem się.

Na licytacji sprzedają meble pewnej artystki, słynącej ze swych lekkich obyczajów!

— Szczególnie łóżko wzbudza podziw wszystkich obecnych.

— Prześliczny mebel! — woła jakaś dama z zachwytem,

— W istocie przepiękne łóżko! Jakby z *„Tysiące i jednej nocy"* — rzecze złośliwiec.

▢▽▢

JOWIALNY.

Akuszerka: Niestety, panie Gapski!

Chłopak, ale z nogami psa...

Pan Gapski: Nic nie szkodzi!.. Pójdzie do cyrku! Oni za takie rzeczy grubo płacą...

⊙⊙⊙



Oto strój pięknej donny, z pod „lekkiego znaku"
Gdy kto, ciekaw, zapyta, zręsztą nie bez racji,
W jakiej donna strój taki nosi sytuacji?
Odpowiem:, Czytelniku nie łam sobie głowy
Rzecz prosta! Jest to przecież stroik wizytowy..

? ?



Żebrak: Prosze pana o jaki skromny datek... już od kilku miesięcy jestem bez roboty...

Pan: Tak? A czem wy jesteście?

Żebrak: Zgarniaczem śniegu...

Pan: No wiecie! Przecież wśród największego lata nie potrzebujemy zgarniaczy śniegu...

Żebrak: Tak? A dlaczego mamy w czasie pokoju ministra wojny?

⊙⊙⊙

** NIE PONIÓSŁ STRATY.

Panie Müller! Żona pana z szoferem, pańskiem autem uciekła.

Co to szkodzi! Auto jest ubezpieczone.

⊙⊙⊙

** RAFINOWANY.

Jula: Nie pojmuje, jak ty zawsze łatwo wydostajesz pieniądze od twego męża?

Andzia: Ja mu tylko mówię, że powracam do mojej matki, on natychmiast daje mi pieniądze na podróż.

⊙⊙⊙

** PRZY UBEZPIECZENIU NA ŻYCIE.

Czy pański ojciec umarł „naturalną śmiercią"?

Nie, on wzywał trzech lekarzy.

⊙⊙⊙



— *Romuald Gierasieński sławny komik polski obrany przez Warszawę królem humoru polskiego*

** NADZWYCZAJNE WYDARZENIE.

Przypominasz sobie ten piękny zegarek, który przed pięciu laty zgubiłem?

„Bardzo dobrze pamiętam".

Zapewne także sobie przypominasz, jak wielkie poszukiwania poczyniłem, które niestety do żadnego rezultatu nie doprowadziły. Wczoraj przypadkowo wyciągnąłem z szafy kamizelkę, którą od kilku lat nie nosiłem, wyobraź sobie co znajduje w kieszonce?

„Zegarek? gratuluję"

Nie, znalazłem dziurę, przez którą zegarek wtenczas zgubiłem.

ʘ ʘ ʘ

ACHA!

Dwaj przyjaciele spotykają się na ulicy. Jeden ma lewe oko zawiązane i opiera się na lasce, drugi jest również obandażowany.

— Cóż ci się stało Bolku, że jesteś taki pokaleczony?

— Uczyłem moją żonę prowadzić auto, a ty dlaczego masz rękę i głowę pokaleczoną?

— Moja żona też chciała się uczyć kierować autem, ale ja nie chciałem się na to zgodzić. *H.*

Pewien proboszcz grywał czasem z żydem, w karty i lubiał się z nim przekomarzać: „Żydzi są bardzo potężni, rządzą światem, nic nie jest dla nich niemożliwością"!

— „To prawda, panie proboszczu", powiedział żyd. „Jeden z nas chciał zostać bogiem i został *H.*

ʘ ʘ ʘ

OGLĘDNOŚĆ JEST CNOTĄ.

— Czem się pański brat zajmuje?

— Nie mogę powiedzieć ze względu na obecność pań w towarzystwie.

— W takim razie wytłumacz pan to pod przenośnią.

— Otóż mój brat jest na okręcie... kalesonem. *K. B.*

ʘ ʘ ʘ



Redakcja i Administracja „Bociana“
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:

kwartalna	zł. 5·40
półroczna	zł. 10·—
roczna	zł. 19·—

Ceny ogłoszeń:
cała kol. (w tekście) zł. 380·— (w rekl.) 280·—
1/2 „ „ zł. 200·— „ 150·—
1/4 „ „ zł. 90·— „ 80·—
1/8 „ „ zł. 50·— „ 40·—
wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Wydawca: Spadk. St. Lipińskiego. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Pogoda
Zakłady Graficzne „Nowości“